

Wyrocznia dla siedemnastu milionów

9 kwietnia 2021

Funkcjonariuszka pisowskiej propagandy Dorota Kania, ułokowana przez Daniela Obajtka na stołku członka zarządu i redaktorki naczelnej Polska Press, powinna trafić na ławę oskarżonych.

„Póki nie zmieni się władza, nic nie można zrobić” – z rozbijającą szczerością powiedział mi jeden z prokuratorów, gdy przedstawiałem mu dowody na popełnione przez Kanię przestępstwa. Prorocze słowa...

Sprawa jest oburzająca i pokazuje jak w soczewce mechanizm działania mafijnego państwa PiS. W grudniu 2017 r. z Prokuratury Okręgowej w Warszawie wyciekły dokumenty ze śledztwa, którym objęci byli szefowie Służby Kontrwywiadu Wojskowego w czasach rządów PO-PSL: generałowie Piotr Pytel i Janusz Nosek oraz pułkownik Krzysztof Dusza.

Pisowska sitwa oskarżyła oficerów o najcięższą zbrodnię: zdradę i współpracę z rosyjskim wywiadem. Na podstawie materiałów z prokuratury Kania przeprowadziła zakrojoną na szeroką skalę akcję szkalującą żołnierzy. W Telewizji Republika (Kania była jej redaktorką naczelną), na portalu Telewizji Republika i na portalu Niezależna.pl (gdzie Kania była zastępcą redaktora naczelnego) pokazano kopie dokumentów prokuratorskich, a w „Gazecie Polskiej” opublikowała artykuł, cytując bezprawnie uzyskane kwity.

Zarówno prokurator, który przekazał Kani dokumenty, jak i pisowska propagandystka popełnili 2 przestępstwa: bezprawnego rozpowszechnienia materiałów z postępowania przygotowawczego (zagrożonego karą do dwóch lat więzienia) i ujawnienia informacji oznaczonych klauzulą „ściśle tajne” (zagrożonego karą do 5 lat więzienia).

Prokurator Okręgowy w Warszawie poinformował o przestępstwie Prokuratora Regionalnego w Warszawie i złożył wniosek, aby ten wyznaczył prokuraturę spoza Warszawy do przeprowadzenia śledztwa. Jak twierdził, chciał w ten sposób „uniknąć zarzutu stronnictwa”.

Prokurator regionalny nie zdążył podjąć decyzji, gdyż wyręczył go Prokurator Krajowy Bogdan Świączkowski, przekazując sprawę do Prokuratury Regionalnej w Białymstoku, a ta do Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce.

Świączkowski jest dobrym znajomym Kani. Udziela jej „ekskluzywnych” wywiadów, w których wspólnie atakują przeciwników politycznych PiS.

Wszczynając śledztwo, prokuratura w Ostrołęce przyjęła, że dokumenty ujawniono tylko na portalu Telewizji Republika, co z kręgu podejrzeń wykluczyło automatycznie Kanię (dokumenty na stronie zamieścił pracownik portalu). Prokuratura nie zainteresowała się też tym, że ujawnione informacje miały klauzulę tajności.

Gdy zapytałem rzeczniczkę ostrołęckiej prokuratury, dlaczego tak się stało, odpowiedziała, że „prokurator jest niezależny i samodzielnie podejmuje decyzje procesowe”. Oczywiście po przeprowadzeniu „wnikliwego” śledztwa postępowanie zostało umorzone.

Postanowienie o umorzeniu prokuratura z Ostrołęki przesłała Prokuratorowi Okręgowemu w Warszawie (miał status pokrzywdzonego), a ten do wydziału, gdzie doszło do popełnienia przestępstwa. Tak więc prokuratorzy, którzy przekazali Kani kwity, mieli zdecydować w swojej sprawie, czy złożyć zażalenie na postanowienie o umorzeniu. Naturalnie nie złożyli. Umorzenie stało się prawomocne.

O matactwach informowałem Prokuratora Regionalnego w Białymstoku, który nadzorował śledztwo (brak reakcji), Prokuratora Okręgowego w Warszawie (odesłał mnie do Ostrołęki)

i Prokuratora Regionalnego w Warszawie, który przekazał moją korespondencję do... Ostrołęki, choć powinien powiadomić Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

To nie pierwszy raz, gdy prokuratura pod rządami PiS chroni funkcjonariuszkę pisowskiej propagandy. W 2016 r. śledczy z Opolą wycofali kasację z Sądu Najwyższego od wyroku uniewinniającego Kanię, która była oskarżona o przyjęcie łapówki od żony lobbysty Marka Dochnała. W zamian za 245 tys. zł miała doprowadzić do zwolnienia Dochnała z aresztu, powołując się na wpływy u braci Kaczyńskich. Kania pieniądze wzięła i podjęła się działania, m.in. atakowała prokuratorów z Łodzi, bo chciała, żeby Zbigniew Ziobro odebrał im śledztwo, co też się stało. Alfred Tuczek, ówczesny szef Prokuratury Apelacyjnej w Łodzi zeznał: „Artykuły (...) Doroty Kani ukazujące się w »Życiu Warszawy« oceniam jako znieważające i pomawiające Prokuraturę Apelacyjną w Łodzi o działania i właściwości obniżające jej autorytet, jako kłamliwe, nieprawdziwe, nierzetelne”.

W pierwszej instancji Kania została skazana na więzienie, w drugiej sąd ją uniewinnił, twierdząc, że uwolnić Dochnała chciała z dobrego serca, a łapówka była przyjacielską pożyczką. Takie tłumaczenie nie było wiarygodne. Kania nie zgłosiła rzekomych umów w urzędzie skarbowym i nie zapłaciła od nich podatku. Przekazane pieniądze trudno nazwać pożyczką. Aby zaspokoić żądania pisowskiej dziennikarki, żona lobbysty musiała wyprzedać majątek i się zapożyczyć.

Choć zapytany przeze mnie rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Opolu, czy prawdą jest, że to na polecenie Prokuratury Krajowej wycofano kasację, odpowiedział, że „analiza akt nie wskazuje na zaistnienie okoliczności wskazanych w Pańskim pytaniu”, to moi informatorzy utrzymują, że interweniował prokurator Świączkowski.

Z akt sprawy wynika, że Kania nie tylko wzięła pieniądze od aferzysty, działała w jego interesie i na szkodę prokuratury

utrudniając śledztwo, ale jest tam także informacja, że była trzykrotnie karana za przestępstwa z art. 212 kk, czyli pomówienie.

Taka persona będzie teraz nadzorować treści przekazywane w kilkudziesięciu mediach, które czyta 17 milionów osób.

Autorstwo: Andrzej Sikorski

Źródło: TygodnikNie.pl